

Wieści ze świata

San Francisco Chronicle - "Jeziora w zaniku". Na międzynarodowej konferencji na temat zarządzania jeziorami, która odbyła się w Japonii na początku listopada ub.r., światowi eksperci do spraw jezior oświadczyli, że zbyt duże zatracie jezior zagraża egzystencji blisko jednego miliarda ludzi, którzy żyją z połowów czy turystyki. Ponad połowa istniejących jezior na całym świecie cierpi z powodu zanieczyszczeń i osuszania. Ich stan pogarsza nieustający wzrost populacji i ocieplanie się klimatu. Najbardziej zagrożone są Wielkie Jeziora w Kanadzie i północnej części USA, Jezioro Okeechobee na Florydzie (USA), Jezioro Wiktorii w Tanzanii, Ugandzie i Kenii (wschodnia część Afryki) i Jezioro Aralskie (Kazachstan, Uzbekistan). Dramatycznym przykładem katastrofalnego stanu jezior są Chiny, gdzie w latach 1950-1980 "znikły" 543 jeziora dużej i średniej wielkości.

Los Angeles Times - "Meksykańscy ekolodzy w zagrożeniu". W listopadzie 2001 r. dwóch meksykańskich aktywistów ekologicznych zostało zwolnionych z więzienia, gdzie od maja 1999 roku odbywali karę za rzekome posiadanie broni oraz uprawę i sprzedaż marihuany. Ekolodzy protestowali przeciwko nielegalnemu wycięciu lasów w pld.-wsch. części Meksyku m.in. przez firmę Bois Cascade (korporacja zajmująca się wyposażeniem wnętrz biurowych). Lokalni politycy i biznesmeni byli ściśle związani z tym procederem. Ekolodzy zostali wypuszczeni na wolność i oczyszczeni z zarzutów przez prezydenta Meksyku pod wpływem międzynarodowego nacisku prowadzonego przez liczne organizacje ekologiczne i obrońców praw człowieka, po tym, jak ich obrończyni została zamordowana w październiku 2001 r. Organizacje ekologiczne utrzymują, że ich niesłuszne aresztowanie i oskarżenie miało na celu osłabienie ruchu ekologicznego w Meksyku. Ostatnio znów pojawiły się wieści o dalszych aresztowaniach.

ABC News - "Ptaki a wojna w Afganistanie". Migrujące ptaki są zagrożone toczącą się wojną w Afganistanie. Indyjscy ornitolodzy ostrzegają, że więcej niż 200 gatunków ptaków migrujących każdego roku z centralnej Azji do Indii mogą być dotknięte skutkami wojny w Afganistanie, spowodowanymi przedostaniem się do powietrza chemikaliów pochodzących z eksplodujących bomb. Ptaki takie, jak żuraw syberyjski, rybołówka arktyczna czy kaczka hełmiasta, które zaczynają swoją mającą ponad sześć tysięcy kilometrów podróż pod koniec października lub na początku listopada, zatrzymują się na licznych afgańskich bagnach i mokradłach. Abar Ahmed, pracownik indyjskiego oddziału Światowego Funduszu na Rzecz Dzikiej Przyrody (WWF) oświadczył, że chemikalia pochodzące z bomb mogą przedostać się do ptasich organizmów, co z kolei może wywołać niepożądane reakcje, takie jak zakłócenie rytmu rozmnażania, osłabienie i zwiótczenie skorupki jaj oraz zmniejszenie zdolności ptaków do pokonania długiej podróży powrotnej wiosną.

China Daily - "Niespodziewany ratunek dla pandy". Nowa chińska polityka leśna wchodząca właśnie w życie zwiastuje niespodziewaną pomoc dla pandy, światowego symbolu ratowania ginącej przyrody. W artykule opublikowanym 16 listopada w "Wiadomościach Naukowych", naukowcy ze Światowego Funduszu na Rzecz Dzikiej Przyrody i Uniwersytetu w Pekinie wychwalali Chiński Narodowy Program Ochrony Lasów i jego założenia mające na celu ochronę ginącej przyrody. Program Ochrony Lasów został wprowadzony w celu zmniejszenia efektów powodziowych poprzez zwiększenie powierzchni lasów w rejonie rzek. Projekt ten niespodziewanie okazał się zbawienny dla pand, które żyją właśnie w tym rejonie. Program ten w ciągu 8 lat przemieni tereny rolnicze i nieużytki w lasy, tak niezbędne dla przetrwania gatunku. W Chinach, jako jedynym miejscu na Ziemi żyje około 1100 tych puchatych, biało-czarnych bambusowych niedźwiedzi. Mimo wysiłków - niespotykanych w Chinach w przypadku innych zwierząt - dążących do ocalenia gatunku, liczba populacji spada z roku na rok. Spowodowane jest to znaczną fragmentacją lasów, powodującą dzielenie się zwierząt na małe grupy, co uniemożliwia im swobodne przemieszczanie się z jednej grupy do drugiej. To z kolei ma swoje następstwa w postaci słabego rozmnażania się.

North Carolina News - "Ekologiczny striptiz". 9 listopada ub.r. w Karolinie Północnej odbył się największy w historii świata ekologiczny striptiz. Dziewięć rozebranych kobiet na krótko zatrzymało wycinę drugiego pokolenia drzew o czerwonym drewnie (ang. red wood trees, może żyć kilka tysięcy lat, jeśli da mu się szansę). Drzewa te nie padły pod ostrzem pił w 1999 r. dzięki umowie między firmą Pacific Lumber a rządem stanowym (lokalnym) i federalnym (ogólnokrajowym). Protest zorganizowała Dona Nieto, kiedy dowiedziała się o unieważnieniu umowy. Sama powiedziała dla "North Carolina News": "Gdy jeden z pilarzy zobaczył taniec brzucha ekolożek, to padł na kolana i zaczął całować ziemię". Niestety, rzecznik prasowy firmy powiedział, że protest nie wywołał większych przerw czy spowolnienia pracy. Nieto jest sławna w Stanach z takich właśnie wystąpień.

Sierra - "Małpi biznes". Nielegalny handel dzikimi zwierzętami stał się w Brazylii trzecim w kolejności najbardziej dochodowym zajęciem, zaraz po przemyśle oraz handlu bronią i narkotykami, przynoszącym dochody w wysokości 1 miliarda USD rocznie - donosi nowy raport Narodowej Sieci Przeciwko Handlowi Dzikimi Zwierzętami (National Network Against the Trafficking of Wild Animals - RENTAS). Około 38 milionów dzikich zwierząt jest porywanych z tropikalnej puszczy brazylijskiej. 82% nielegalnej sprzedaży to ptaki, 14% ssaki i 3% płazy i gady, głównie węże. Raport ten jednocześnie podkreśla, że tylko niewielka część zwierząt (ok. 0,45%) jest przechwytywana na granicy. Większość zwierząt trafia na lukratywne rynki w Stanach, Niemczech, Holandii, Belgii i Francji. Jednakże wg RENTAS tylko 10% wszystkich zwierząt przeżywa transport.

San Jose Mercury News - "Komputerowe śmieci". Starzejące się komputery stają się szybko amerykańskim podstawowym problemem związanym z odpadami. Amerykańskie firmy komputerowe nie poświęcają dużo czasu na unowocześnianie sprzętu pod względem ekologicznym, co sprawia, że pozostają w tyle za japońskimi przedsiębiorstwami jeśli chodzi o przetwarzanie zużytych materiałów - podaje raport sporządzony przez Koalicję na Rzecz Ponownego Wykorzystania Komputerów (The Computer Take Back Coalition). W raporcie tym można znaleźć noty przyznawane firmom komputerowym za poszanowanie środowiska naturalnego. I tak firmy japońskie, takie jak Canon, Sony, Fujitsu i Toshiba otrzymały najwyższe noty m.in. za przetwarzanie starych maszyn, ograniczanie zużycia szkodliwych środków potrzebnych do budowy komputera oraz ochronę pracowników przed trującymi toksynami. Amerykańskie firmy wypadły na tym tle nienajlepiej i tylko IBM, Hewlett-Packard i Apple znalazły się w pierwszej dziesiątce najmniej uciążliwych dla środowiska firm, podczas gdy Dell i Gateway (megakorporacje sprzedające głównie na rynku amerykańskim) otrzymały bardzo niskie noty. Gwoli informacji, monitory komputerowe zawierają ponad 2 kg ołowiu każdy, a inne części rtęć, kadm i inne szkodliwe substancje. W USA 24 miliony komputerów wyszły z użytkowania w 1999 r.

Planet Ark - "Jedzenie do przemyślenia". Według raportu brytyjskiej organizacji Sustain, zawartość tradycyjnego wigilijnego stołu w Wielkiej Brytanii musi pokonać około 38 tysięcy kilometrów zanim wyląduje na talerzach. Jedzenie konsumowane w Wielkiej Brytanii "podróżuje" średnio o 50% więcej niż to miało miejsce dziesięć lat temu. Koszty podróży opłaca oczywiście przyroda i nasze zdrowie. Sustain stwierdziło, że państwowy system dostarczania żywności jest prawie całkowicie zależny od paliwa. Organizacja ta w swoim raporcie krytykuje państwową politykę dystrybucji żywności nazywając ją irracjonalną. Może być zrozumiałe sprowadzanie bananów do Polski, gdzie obecny klimat nie pozwala na ich produkcję, jednak absurdalne jest to, że np. w 1997 r. Wielka Brytania sprowadziła do kraju 150 tys. litrów mleka, a eksportowała 323 tys. litrów tegoż produktu. Tak niestety dzieje się we wszystkich krajach rozwiniętych.

Opracowała i tłumaczyła Monika A. Gorzelańska